


Postawy wobec dyskryminacji dietnych i bezdietnych w dyskursie internetowym osób bezdietnych z wyboru

 DOI: <https://doi.org/10.14394/etyka.1335>

Olga Załęska, Uniwersytet Warszawski

Abstrakt:

Tematem artykułu są zaobserwowane w dyskursie internetowym poglądy osób bezdietnych z wyboru (BzW) na kwestie wykluczenia. Zwracają one uwagę na wykluczenia kulturowe, których doznają, nie wpisując się w normatywny wzorzec rodziny nuklearnej. Równocześnie przejawiają silnie wykluczające postawy wobec osób dietnych, zwłaszcza w gorszej sytuacji finansowej. Tekst powstał na kanwie badań prowadzonych w 2019 i 2020 roku w internetowej strefie publicznej (komentarze na blogu Bezdietnik.pl) i prywatnej (facebookowe grupy przeznaczone dla osób bezdietnych z wyboru). Szczególną uwagę zwrócono na zawarte we wpisach podteksty światopoglądowe, które wskazują na związki wypowiadających się osób z ideologią liberalną.

Słowa kluczowe: netnografia, bezdietność z wyboru, neoliberalizm.

Abstract:

Attitudes towards discrimination against parents and nonparents in the online discourse of childfree people

The subject of the article is the view of *childfree* people (BzW) on issues of exclusion observed in online discourse. They perceive the cultural exclusions they experience by not fitting into the normative pattern of the nuclear family. At the same time, they exhibit strongly discriminatory attitudes toward those with children – especially those who are financially disadvantaged. The text is based on research conducted in

2019 and 2020 in the online public zone (comments on the blog Bezdzietnik.pl) and private zone (Facebook groups dedicated to BzW). Particular attention was paid to the ideological and worldview subtext contained in the statements, indicating close ties with liberal ideology.

Keywords: netnography, childfree, neoliberalism.

Niniejszy artykuł przedstawia analizę dyskursu internetowego osób bezdzietnych z wyboru (BzW). Tematykę BzW poruszano już na gruncie polskim (m.in. Cieślińska 2014, Młodawska 2012, Tomaszewska 2017a, Tomaszewska 2017b), jednak dotychczasowe badania tej kwestii skupiały się zazwyczaj na:

- szukaniu powodów bezdzietności z wyboru – ich związków ze stylem życia oraz sytuacją społeczno-ekonomiczną (Cieślińska 2014, Dolińska 2014);
- tłumaczeniu tego, co bezdzietność znaczy dla ludzi i jak wartości te prezentują się na tle norm kulturowych (Tomaszewska 2017b);
- określaniu, jaki jest wpływ przedmiotowej kwestii na życie społeczne i tożsamość (Tomaszewska 2017b, Tomaszewska 2017a).

Mniej natomiast poruszano zagadnienie związków bezdzietności z postawami politycznymi czy stosunku bezdzietnych do dzietnych. Celem tego tekstu jest uzupełnienie istniejącej luki w wiedzy na temat polskiej społeczności osób bezdzietnych z wyboru.

Główną kategorią, którą zamierzam wykorzystać w analizie materiału badawczego, stanowi „wykluczenie” (zarówno doznawane przez omawianą grupę, jak i kierowane wobec innych). Jej wybór wynika z odnoszenia się do tego pojęcia oraz innych z nim powiązanych (np. dyskryminacja) przez same osoby BzW aktywne w internecie, a także z analizy literatury wskazującej na dyskryminację zarówno dietnych (Tomaszewska 2017a, Tomaszewska 2017b), jak i rodziców – zwłaszcza matek (Młodawska 2012, Trawińska 2016). Ryszard Szafenberg wśród wyznaczników wykluczenia społecznego podaje:

Pozbawienie władzy i dostępu do podejmowania decyzji; mniej praw a więcej obowiązków; mniej możliwości wyboru a więcej ograniczeń; mniej możliwości ekonomicznych i niższa pozycja ekonomiczna; mniejsze możliwości edukacyjne, zawodowe, wypoczynku itp.; większe narażenie na skutki społecznych nacisków i kryzysów; dyskryminacja prawna; społeczne naznaczanie (napiętnowanie) i praktyki dyskryminujące (b.r., s. 4).

Do tak zdefiniowanego „wykluczenia społecznego” badane przeze mnie osoby bezdietne z wyboru się nie zaliczają, ponieważ spełniają tylko ostatni (i ewentualnie przedostatni) warunek. Uważam, że tego rodzaju ujęcie jest jednak niedoskonałe. Kwestię wykluczenia definiują takie wartości etyczne jak sprawiedliwość, tolerancja, równość (oraz ich przeciwieństwa, czyli niesprawiedliwość, nietolerancja, nierówność), a te można interpretować szerzej niż czyni to Szafenberg. Przytoczone podpunkty traktuję raczej jako różne i niekompletne typy wykluczeń, które mogą – ale nie muszą – się ze sobą łączyć. Dana osoba ze względu na przynależność do grupy może być w jednym aspekcie uprzywilejowana, a w innym

wykluczona. Celnie uchwycił to Dider Eribon w autobiograficznym eseju „Powrót do Reims”. Zauważył w nim, że paradoksalnie to dzięki homoseksualności udało mu się dokonać awansu klasowego (2019). Jego tożsamość seksualna okazała się zarówno źródłem dyskryminacji, jak i uprzywilejowania wynikającego z kontaktów towarzyskich z osobami o wysokiej pozycji klasowej, których jako heteroseksualny chłopak z klasy robotniczej prawdopodobnie by nie poznał (Eribon 2019). Jak będę dowodzić, bycie bezdzietnym jest równocześnie przejawem wysokiej pozycji społecznej (żeby pozostać bezdzietnym trzeba mieć na przykład dostęp do skutecznej antykoncepcji) oraz paliwem dla społecznej stygmatyzacji „innego”. Jednocześnie stanowi źródło społecznego napiętnowania ze względu na niewpisywanie się w dane normy kulturowe. Sprawia to, że osoby efektywne zawodowo i odnoszące sukcesy (wartości promowane w kapitalizmie) ze względu na swoje priorytety i sposób życia niekoniecznie są atrakcyjne towarzysko, co może prowadzić do alienacji społecznej. Krytyka na tym tle może być tym silniej raniąca, im bardziej osobami opresjonującymi są najbliżsi: rodzina czy przyjaciele.

Dyskurs internetowy osób BzW wpisuje się w takie kategorie analityczne, jak:

- a) Liberalizm stosowany – termin ten zaczerpnęłam od Agaty Młodawskiej. W analizie wypowiedzi osób bezdzietnych z wyboru umieszczonych na forach internetowych badaczka zauważyła, że zawierają one cechy charakterystyczne dla ideologii liberalnej (Młodawska 2012, s. 97–125). Składają się na nie kult indywidualizmu, przeświadczenie o samowystarczalności jednostki oraz silne przywiązanie do

sprawiedliwości rozumianej uniwersalnie, a nie kontekstowo. Sama kategoria liberalizmu nie była jednak werbalizowana (Młodawska 2012, s. 97–125). W moich badaniach uczestnicy także rzadko identyfikowali się z tą doktryną, a jej obecność przejawiała się w niechęci do wsparcia socjalnego oraz wobec zmieszania strefy „prywatnej” i „publicznej”. W tych zjawiskach upatrywali źródło swojej dyskryminacji.

- b) Neoliberalny rasizm – kategoria wprowadzona przez Ewę Charkiewicz (2008) dla określenia podejścia internautów na dolnośląskich forach internetowych do matek z Wałbrzycha protestujących przeciw zapowiedzianym eksmisjom. W wypowiedziach można było znaleźć liczne przykłady pogardy i niezrozumienia kobiet – prowadzące do podzielenia społeczeństwa „na dwa różne gatunki ludzi: ciężko pracujących, oszczędnych i przezornych, oraz na pasożyty, które trzeba wysterylizować” (Charkiewicz 2008). Nadrzędną wartością „neoliberalnych rasistów” jest więc użyteczność społeczna jednostek oraz ich niezależność od pomocy państwa. Równie radykalne podejście do biednych osób dietnych znalazłam we własnych badaniach.
- c) Familiaryzm – przekonanie, że istnieje silny podział na sferę publiczną i prywatną, a kwestie związane z życiem rodzinnym należy rozpatrywać wyłącznie w kontekście tej drugiej (Hryciuk, Korolczuk 2015, s. 14). Sfery te rządzą się innymi prawami i wymagane są w nich różne postawy moralne. Omówiona kategoria łączy się z maternalizmem – postawą, w myśl której kobiety są zobligowane do ponoszenia kosztów związanych z pracą reprodukcyjną i opiekuńczą (Hryciuk, Korolczuk 2015, s.

14). Opinia taka zgodna jest z wartościami konserwatywnymi zakładającymi rozdzielenie obowiązków kobiet i mężczyzn ze względu na ich esencjalną odmienność, chociaż osoby ją głoszące niekoniecznie utożsamiają się z prawicą. W dyskursie osób bezdzietnych z wyboru postawy te wynikały ze wspomnianego wcześniej liberalizmu stosowanego i prowadziły do swoistego upłciowienia niechęci przejawianej wobec osób dzietnych.

Postawy te związane są z wyznawaniem konkretnych wartości etycznych powiązanych z liberalnym światopoglądem. Wśród nich wymienić można wolność indywidualną, równość (rozumianą jako takie same prawa i obowiązki wszystkich obywateli), ponoszenie przez jednostkę odpowiedzialności za jej decyzje. Trudno dostrzec natomiast wartości związane z obywatelskim wymiarem klasycznego liberalizmu – np. powinnością dbania o maksymalizację wspólnego dobrobytu i korzyści społecznych wynikających z zachowań altruistycznych (Smith 1989).

Metodologia, etyka i teren¹

Pomysł przeprowadzenia badań powstał oddolnie. Jako prywatna członkini grup skierowanych do BzW zainteresowałam się, jak osoby do nich należące łączą bezdzietność z wrogą postawą wobec państwowej opieki socjalnej. Odrzucali bowiem nie tylko samą „politykę prorodzinną”², ale również inne formy socjalnego

¹ Badanie zostało przeprowadzone zgodnie z metodyką etnografii cyfrowej. Dane zawarte w tekście pozyskano zgodnie z prawem oraz zanonimizowano w celu ochrony prywatności autorek/ów.

² Kategorię tę umieszczam w cudzysłowie, ponieważ implikuje ona definiowanie rodziny jako rodziców i dzieci. Jest dyskryminujące wobec osób bezdzietnych, które też mają rodziców czy rodzeństwo.

wsparcia. Traktowali je jako formę dyskryminacji, podobną do praktyk pracodawców faworyzujących osoby posiadające dzieci (np. krótsze godziny pracy czy świąteczne urlopy). Prowadziło to do pogardy wobec osób posiadających dzieci, a nawet nazywania ich „patologią i 500+” czy „pasożytami”. Bezdzietni z wyboru czuli się wykluczani przez prodziętne społeczeństwo (w tym bliskie im osoby) mniejszością; równocześnie sami stosowali wykluczający język wobec osób decydujących się na potomstwo, zwłaszcza należących do niższych warstw społecznych. Można zatem przyjąć, że BzW zarówno doświadczali wykluczenia, jak i same przejawiali podejście wykluczające.

Ze wstępnej obserwacji wyłonił się obraz osób, które w związku z prywatyzowaniem pracy opiekuńczej reprezentują światopogląd zgodny z duchem kapitalizmu. Obserwacja ta pozostaje zbieżna z ustaleniami Młodawskiej, że wśród bezdzietnych z wyboru występuje tendencja do liberalnych poglądów (2012). Mimo różnicy medium wyprowadzone przez nią wnioski pokrywały się z moimi. Badaczka konkludowała, że osoby BzW można uznać za wykluczone kulturowo, natomiast uprzywilejowane ekonomicznie (Młodawska 2012, s. 123–125). Takie refleksje wyprowadzam także z własnego materiału terenowego zgromadzonego poprzez obserwacje treści opublikowanych w wybranych przestrzeniach internetowych. Sądzę, że zjawisko krzyżowania się wykluczenia i uprzywilejowania może wpływać na liberalizm (w tym stosowany) bezdzietnych internautów.

Chociaż wspomniane postawy zdominowały dyskurs osób BzW, należy pamiętać, że zajmowałam się badaniem jedynie jego wycinka. Analizowałam treści polskojęzyczne, więc siłą rzeczy dyskurs będący

przedmiotem analizy można uznać za charakterystyczny dla polskiego pola badawczego. Co więcej, do ekstrapolowania wyników na całą populację BzW w kraju również należy podchodzić ostrożnie. Aktywne członkostwo w grupach facebookowych czy chęć wypowiedzania się w komentarzach na fanpage'u automatycznie wyklucza z mojego pola badawczego np. osoby bezdzietne z wyboru, które nie korzystają z Facebooka lub nie uznają bezdzietności za dość istotną część swojej tożsamości, aby dołączyć do grupy tematycznej. Prowadzenie badań w internecie wiąże się z metodologicznym i etycznym problemem: co jest prywatne, a co publiczne? Od tej kwestii zależy bowiem, czy naukowiec może pozwolić sobie na niejawnosć badań. Jak wskazują Ewa Jagiełło i Noemi Modnicka (2011, s. 105–124), w internecie trudno oddzielić te dwie sfery, jednak taka płynność nie daje badaczce prawa do bezrefleksyjnego uznania, że cały internet jest strefą publiczną, którą można analizować bez wiedzy osób badanych. Zarówno w świecie realnym, jak i na Facebooku znajdują się miejsca mniej lub bardziej prywatne. W niniejszym artykule zajmuję się obiema z nich, analizując komentarze na facebookowym fanpage'u bloga Bezdzielnik.pl oraz wypowiedzi udzielane przez członków grup skierowanych do osób BzW.

Tę pierwszą strefę uznaję za publiczną, ponieważ treści zamieszczane pod wpisami może zobaczyć każdy użytkownik portalu, a część z nich nawet osoby spoza serwisu, które otrzymają hiperłącze do wpisu. Chociaż wgląd we wszystkie wypowiedzi wymaga zarejestrowania się na platformie, to powszechność korzystania z Facebooka oraz łatwość dostępu sprawia, że nie sposób uznać go za przestrzeń z reglamentowanym dostępem, a więc

takim, który implikowałby konieczność uzyskania zgody na wykorzystanie zamieszczonych treści (Delli Paoli, D’Auria 2021). O prywatności grup facebookowych świadczy zamknięty charakter. Aby się tam znaleźć, należało uzyskać akceptację administratora i przyjąć zakładający poufność regulamin. Powyższe spostrzeżenia doprowadziły mnie do przyjęcia odrębnej metodologii przy badaniu obydwu miejsc.

Bezdzielnik.pl to platforma założona przez Edytę Brodę. Autorka pisze tam o doświadczeniach bezdzietności, dotąd według niej przemilczanych w debacie publicznej (Broda b.r.). Bezdzielnik bywa nazywany „jedynym” czy „pierwszym” blogiem o życiu bez dzieci (Broda 2018a). Nie jest to prawdą. Istnieją inne strony o takim profilu (np. *Bezdzielnik.wordpress.com*). Żadna z nich nie jest jednak rozpoznawana w stopniu podobnym do Bezdzielnika. Edyta Broda wypowiada się w prasie i telewizji, a jej stronę na Facebooku w momencie przeprowadzania badań śledziło ponad 9 tysięcy osób³. Wpisy pojawiały się co najmniej raz w tygodniu. Przeanalizowałam około 60 komentarzy pod postami opublikowanymi od września 2019 do lutego 2020 roku.

Chociaż blogerka kreuje się na rzecznikę osób bezdzietnych z wyboru, nie jest reprezentantką całej tej grupy. Przejawia umiarkowaną postawę – zależy jej, by nie wykluczać ludzi mających potomstwo i nie obrażać dzieci przez używanie kolokwialnych zwrotów takich jak „bachor”, „gówniak” czy „kaszojad”. Na blogu pojawiają się wpisy traktujące o przymusowej bezdzietności wywołanej np. niepłodnością (Broda 2018b). W konsekwencji

³ W tym momencie (listopad 2022) jest ich już 15 tysięcy.

takiego rozszerzania grupy odbiorców na blogu dla „bezdzienników” regularnie pojawiają się głosy użytkowników i użytkowniczek posiadających dzieci.

Granice wspólnoty „bezdziennych” w perspektywie „Bezdziennika” rozmywiają się. Jej perspektywa włącza część osób dziennych, za to wyklucza radykalniejszą część bezdziennych z wyboru. Utrudnia to prowadzenie badań wśród czytelników i czytelniczek bloga, ponieważ trudno określić, która z wypowiadających się osób faktycznie jest *childfree* (pol. „wolni od dzieci”, przeciwieństwo *childless* – tych, którym brak dzieci przeszkadza). Mimo powyższych zastrzeżeń, trudno znaleźć inną tak liczną społeczność osób BzW. Uwzględniłam zarówno wypowiedzi pod postami odsyłające do wpisów na blogu, jak i innych treści.

Obserwacje w przestrzeni prywatnej prowadziłam na trzech grupach o różnym natężeniu radykalizmu wymierzonego w posiadanie potomstwa. Ich różnorodność pod tym względem zauważyłam jeszcze przed rozpoczęciem badań. Na każdej zamieściłam 5 „fokusowych postów” i przeanalizowałam w sumie ponad 50 komentarzy umieszczonych pod nimi.

1. Pierwsza grupa zrzeszała osoby wrogo nastawione wobec dzieci. W regulaminie widniały zapisy o zakazie umieszczania ich zdjęć (nawet służących krytyce). Jasno określono, że „bezdzienny z wyboru” to osoba, która nie ma dzieci i wynika to z jej niezależnej decyzji. Mimo stosunkowo małej liczebności (około 500 osób), jej członkowie byli aktywni – średnio publikowali dwa posty dziennie, pod którymi odbywały się regularne dyskusje.
2. Druga liczyła około 850 osób. Uczestnicy przejawiali niewielką aktywność – około dwa posty tygodniowo. Społeczność ta

stanowiła kontynuację nieistniejącej już grupy założonej przez Edytę Brodę. Pierwotna została usunięta po tym, jak blogerka napisała książkę o bezdzietności z wyboru, korzystając z publikowanych tam treści bez zgody użytkowników. Spotkało się to z nieprzychylnym odbiorem części osób BzW. Nowa grupa nie jest już ściśle powiązana z blogiem Bezdzielnik.pl, ale wciąż przybiera podobnie umiarkowaną linię – mogą do niej dołączyć zarówno osoby niechące mieć dzieci, jak i nieplanujące kolejnych. Tak jak Bezdzielnik, grupa ta jest inkluzywna dla osób „na obrzeżach bezdzietności z wyboru” oraz wyklucza radykalne postawy.

3. Trzecia z nich – według informacji zawartych w regulaminie – zrzeszała zarówno osoby bezdzietne z wyboru, niechące mieć więcej dzieci, jak też te rozczarowane rodzicielstwem. Ze względu na nazwę grupy to ci ostatni kształtowali dyskurs. Prowadziło to niekiedy do konfliktów, o czym przekonałam się, zamieszczając na niej post informujący o badaniach skierowanych do osób bezdzietnych z wyboru, pod którym jedna osoba zarzuciła mi „zabieranie przestrzeni”. Grupa ta była zdecydowanie najliczniejszą wśród omawianych, liczyła ponad 10 tysięcy członków. Aktywność na niej okazała się nieregularna – czasem publikowano tam po kilka postów dziennie, a kiedy indziej przez tydzień nie pojawiały się nowe treści.

Ponieważ wszystkie badane grupy miały status „zamkniętych”, a regulamin dwóch z nich zabraniał „wynoszenia treści” (niektóre określały się jako „grupy wsparcia”), z przyczyn etycznych zdecydowałam się jawnie prowadzić obserwację. Jak wspomniałam, znajdowałam się w grupach dla bezdzietnych z wyboru już wcześniej

jako zwykła użytkowniczka. Nie mogłam zapomnieć uprzednio widzianych treści, które zainspirowały mnie do podjęcia tematu. Zdecydowałam, że zbieranie materiału będzie oparte na publikowaniu co tydzień postów „fokusowych” ze skierowanymi do użytkowników i użytkowniczek pytaniami. Ich konstrukcja korespondowała z nieoficjalnymi obserwacjami odnośnie do tematów przewijających się na grupie.

Wbrew przewidywaniom nie zauważam istotnej różnicy w treści i formie pomiędzy komentarzami zamieszczonymi w przestrzeni publicznej lub prywatnej oraz wywołanymi i spontanicznymi. Znaczenie miał stopień radykalizmu użytkowników danej przestrzeni. Na umiarkowanej grupie wydzwięk wypowiedzi zbliżony był do komentarzy na Bezdietniku, natomiast w grupie „radykałów” komentarze pod moimi postami charakteryzowały się podobną skrajnością i dosadnością, co te pisane w ramach innych dyskusji. Z powodu braku widocznej różnicy między internetową strefą prywatną a publiczną uzyskane treści na temat wykluczenia i wykluczania BzW zdecydowałam się analizować łącznie.

Należy podkreślić, że wśród osób wypowiadających się w każdej przestrzeni dominowały kobiety. Potwierdza to tezę, że to one mocniej identyfikują się z dietnością lub bezdietnością, podczas gdy mężczyźni mają mniej skonkretyzowane preferencje w kwestii prokreacji (Tomaszewska 2017a, s. 75–76). Wynika to zapewne z wyższych kosztów społecznych, jakie kobiety ponoszą na skutek ciąży i pracy opiekuńczej (Tomaszewska 2017a, s. 75–76). To kobietom w związku z rodzicielstwem grozi utrata pracy czy pogorszenie się sytuacji materialnej. Na życie zawodowe mężczyzn ten dział natomiast pozytywnie (Komisja Europejska 2017,

s. 5–6). Z drugiej strony kobiety również częściej spotykają się z wykluczeniem kulturowym z powodu braku potomstwa, w tym z komentarzami na temat potencjalnych negatywnych skutków bezdzietności zakorzenionych w micie „instynktu macierzyńskiego” (Marszałek 2008, s. 270–273). Sprawia to, że zastanawiają się nad konsekwencjami decyzji prokreacyjnych wcześniej i intensywniej niż mężczyźni.

Wykluczenie kulturowe osób bezdzietnych z wyboru

Według danych opublikowanych przez CBOS w 2017 roku 41% respondentów planowało poszerzenie rodziny, w tym 25% w przeciągu najbliższych 3–4 lat. Wśród kobiet bezdzietnych jedynie 22% nie chciało mieć dzieci wcale, a 41% planowało ciążę na najbliższe lata (CBOS 2017, s. 3). Sytuacja ta zmieniła się drastycznie w ciągu 5 lat. Według ogłoszonego w styczniu 2023 roku raportu aż 68% respondentek nie planuje mieć (więcej) dzieci (CBOS 2023, s. 1). Wśród kobiet bezdzietnych odsetek ten wynosi 42% (CBOS 2023, s. 3). Nastąpił więc ponad dwukrotny wzrost liczby kobiet rezygnujących z macierzyństwa. Moje badanie miało miejsce na przełomie 2019 i 2020 roku. Ze względu na brak badań CBOS-u na temat planów prokreacyjnych kobiet z tych lat trudno powiedzieć, jak często wówczas Polki deklarowały niechęć do posiadania dzieci. Bez względu na dane ilościowe, BzW w moim badaniu samookreślali się jako grupa mniejszościowa. Wykluczenie kulturowe, którego doznają bezdzietni z wyboru, można najogólniej uznać za efekt dominującego w polskiej kulturze wzorca rodziny nuklearnej. Opresyjność tego modelu na podstawowym poziomie przejawia się w dyskredytowaniu decyzji o nieposiadaniu dzieci przez otoczenie

osób BzW (Tomaszewska 2017b). Muszą one notorycznie tłumaczyć się rodzinie oraz bliższym i dalszym znajomym z tego, „kto poda im szklankę wody na starość?” oraz czy ich życie jest wystarczająco satysfakcjonujące. Tematyka radzenia sobie z tego typu komentarzami oraz poradniki z nimi związane regularnie pojawiają się na Bezdietniku (np. Broda 2019). Kwestia ta przewija się również w artykułach naukowych poświęconych osobom BzW (Tomaszewska 2017a).

O skali i wpływie zarzutów i przestróg wobec osób bezdietnych świadczy to, że internalizują język oponentów. Często na wstępie zapewniają, że ich życie wcale nie jest puste, a one same spełniają się w innych dziedzinach. Widać to w komentarzu jednej z internautek, umieszczonym pod moim postem z pytaniem o relacje przyjacielskie z dietnymi. Pisze ona: „nie uważam, aby moje życie było niepełne przy braku dzieci, wręcz przeciwnie: czuję się spełniona jako człowiek i partnerka, rozwijając się w pracy i mając czas na własne zainteresowania”. Mimo że we wpisie nie było najmniejszej sugestii, że życie bez dzieci może być wybrakowane (co więcej, zaznaczałam wcześniej, że sama jestem osobą bezdietną z wyboru), kobieta postanowiła odnieść się do niewypowiedzianych zarzutów o potencjalne niespełnienie czy pustkę w życiu.

Normatywny dyskurs dietnych o rodzicielstwie przejawia się również w konstrukcjach językowych bardziej subtelnych niż nietaktowne pytania o powiększenie rodziny. Komentująca bezdietniczka zwraca uwagę, że już sam komunikat „nie chcę mieć dzieci” niesie ze sobą przekaz, że posiadanie dzieci to reguła, od której można ewentualnie odstępować. Dochodzi do wniosku, że „skoro ktoś chce mieć dzieci, to ja «chcę nie mieć dzieci» zamiast nie chcę

mieć dzieci”, tym samym starając się dokonać zmian w wykluczającym dyskursie.

Radykalnie nastawieni BzW opresję językową widzieli również w zasadach panujących na profilu Brody. Zakaz używania obraźliwych wobec dzieci czy kolokwialnych zwrotów traktowali jako pozbawienie ich własnego języka, wypracowanego w opozycji do dominującego dyskursu czułości wobec dzieci. Ugładzoną narrację Bezdzielnika uznawali za wykluczającą, mimo że także ich język można potraktować jako opresyjny. „Radykałowie” dążenie do akceptacji przez osoby chcące mieć dzieci zamieniali w całkowite zerwanie z ich światem społecznym i stworzenie własnej, zamkniętej społeczności. Na poziomie wartości postawili więc wolność indywidualną i swobodne kształtowanie własnej tożsamości, umieszczając je ponad tymi związanymi z solidaryzmem społecznym oraz budowaniem tożsamości zbiorowej.

Bezdzielnicy własną mniejszościową tożsamość pokazują również poprzez odniesienie swojej sytuacji do położenia innych grup podporządkowanych. Czują z nimi związek, zauważając, że odbiera się im głos przy pomocy analogicznych narzędzi. Pod wpisem na temat debaty o bezdzietności z wyboru, w której brali udział matka jedynaka i ojciec kilkorga dzieci, jedna z użytkowniczek napisała: „coś jak męski panel o prawach kobiet / Nie wiem czemu nas dziwi, że rozmawia się o nas bez nas... mężczyźni od lat debatują, co dla kobiet najlepsze, nie pytając o zdanie”. Pokazuje to, że odebranie BzW głosu wiązane jest z brakiem reprezentacji.

Kolejną kwestią, którą osoby BzW traktowały jako wykluczenie i dyskryminację, był ograniczony dostęp do antykoncepcji i aborcji. W wyniku zakazu usuwania ciąży i niskiej dostępności tabletek „dzień

po” pozostanie osobą bezdzietną stało się w Polsce przywilejem. Brak możliwości aborcji traktowany był jako ograniczenie wolności kobiet („w Polsce zwłaszcza wolność kobiet jest mocno ograniczana np. przez brak dostępu do tabletek po czy aborcji bez podania przyczyny”) oraz sposób wymuszania dzietności na obywatelkach („oczywiście postrzegam wszelkie formy instytucjonalnego nacisku na posiadanie dzieci (zakaz kobiecej sterylizacji, zakaz aborcji, «klauzule sumienia» niektórych ginekologów”). Część osób zwracało uwagę, że prawo jest opresyjne przede wszystkim wobec osób gorzej sytuowanych – tych, których nie stać na wyjazd aborcyjny np. na Słowację. Zdecydowana większość osób *childfree* popierała więc liberalizację ustawy aborcyjnej lub wręcz uważała zabieg za obowiązek osoby „prawdziwie” bezdzietnej z wyboru. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się bezdzietne o konserwatywnych poglądach, które na aborcję nie mogą zdecydować się z przyczyn etycznych. Jedna z nich deklarowała „aborcja niestety jest zabijaniem człowieka”, a ona sama, gdyby zaszła w ciążę, musiałaby „chyba modlić się z nadzieją, żeby dziecko umarło”. W tym przypadku nastąpił więc konflikt zasad religijnych wyznawanych przez autorkę z jej (uznawanym przez nią samą) prawem do samostanowienia. Innym wykluczeniem dotyczącym bezdzietnych z wyboru jest poczucie izolacji społecznej – doświadczanej najmocniej, gdy ich rówieśnicy decydują się na potomstwo. Może to doprowadzić do utraty kontaktu z dawnymi przyjaciółmi. Część BzW chroni się przed tym niebezpieczeństwem po prostu nie zawierając znajomości z rodzicami i przyjaźniąc się z „ludźmi takimi jak ja – bezdzietnikami z wyboru”. Inni sytuują się na przeciwnym biegunie twierdząc, że:

W znalezieniu wspólnego języka z drugim człowiekiem nie przeszkadza bezdzietność z wyboru lub pragnienie posiadania dziecka. Jedynymi przeszkodami w porozumieniu się są agresja, głupota itp.

Większość osób plasuje się gdzieś pomiędzy przedstawionymi stanowiskami. Przyjaźnie bezdzietnych i dietnych są trudniejsze do utrzymania z powodów tak prozaicznych jak ograniczenie czasu na spotkania („Dzieci wpływają o tyle, że widzimy się mniej i w innych okolicznościach”), ale też ze względu na zmianę zainteresowań czy brak tematów do rozmów. Zafascynowanie (dawnych) przyjaciół swoim potomstwem jest czymś, na co często skarżą się członkowie i członkinie społeczności BzW. Jedna z osób zwraca uwagę, że ma mnóstwo tematów do omówienia – książki, obejrzone filmy czy seriale, hobby – z osobami z dziećmi nie mogą o tym porozmawiać. Nie czuję się dobrze w ich towarzystwie, ponieważ cały czas słucham o ich potomstwie, uśmiecham się kulturalnie i potakuję głową. Rozumiem, skąd te różnice, ale nie należę do tych, co uwielbiają słuchać o pompkach do wyciągania smarków (a miałam już taką rozmowę i wiele podobnych...).

Ten komentarz dobrze pokazuje ambiwalencję „wykluczenia” osób *childfree*. Bezdzietna, nawet gdyby chciała, nie wypowie się merytorycznie na temat opieki nad dziećmi – może czuć się wykluczona, gdy pojawia się rozmowa o dziecku. Z drugiej strony z podobnych wypowiedzi przebija pogarda oraz wywyższenie siebie jako jednostki ciekawszej towarzysko i bardziej obytej kulturalnie. Kontakty między osobami dietnymi i bezdzietnymi są jeszcze trudniejsze do utrzymania, gdy osoba BzW wybrała taki styl życia,

ponieważ po prostu nie lubi dzieci lub się ich brzydzi⁴. Pojawienie się noworodka w ich bliskim otoczeniu częściej będzie wyzwałać potrzebę separacji niż w przypadku osób tolerujących dzieci lub wręcz odnoszących się do nich z sympatią. Na podstawie wpisów można przypuszczać, że prowadzi to do negocjacji warunków znajomości, w ramach których osoby *childfree* muszą zaakceptować, że ich przyjaciele spędzają więcej czasu w domu, a osoby dietne, że do domu przyjaciół nie wejdą razem z potomstwem. To, czy porozumienie zostanie wypracowane, zależy przede wszystkim od nastawienia konkretnych ludzi. W komentarzach często przewijały się spostrzeżenia, że „z niektórymi dietnymi nadal można normalnie pogadać, natomiast z innymi kontakt urwał się po dzieciach”. Ciekawa wydaje mi się strategia jednej z komentujących, która oznajmiła mężowi, że „powinniśmy teraz wyjeżdżać ze znajomymi na wakacje, bo jak będą mieli dzieci, to pewnie nie będziemy chcieli z nimi jeździć”. Bezdietna zdaje sobie sprawę, że kontakty z osobami dietnymi będą trudniejsze oraz mniej pożądane przez nią samą, w związku z czym stara się spędzać więcej czasu ze znajomymi, póki jeszcze ma taką możliwość. Może to pomóc w późniejszym utrzymaniu relacji lub służyć zrealizowaniu potrzeby kontaktów międzyludzkich niejako na zapas.

Miejsce pracy – obszar przywileju czy wykluczenia?

Miejsce pracy jest obszarem silnego ścierania się ekonomicznego wykluczenia osób dietnych oraz kulturowego wykluczenia

⁴ *Nota bene* był to najczęściej wymieniany powód niedecydowania się na potomstwo.

bezdzietych. Chociaż kobietom w wieku rozrodczym trudniej dostać pracę, a kiedy urodzą ich kariera znacząco zwalnia (Rękas 2013, s. 125–128), to pracodawcy przejawiają również postawy dyskryminacyjne wobec BzW. Najczęściej wiążą się one z przydzielaniem urlopów w mniej pożądanym okresie i koniecznością pracy na wieczornych zmianach. Osoby bezdzietne z wyboru zauważają, że:

Nie jest problemem dogadanie się, ale nie żeby [osoby dzietne] pracowały tylko rano, a bezdzietni tylko popołudniówki i nocki. To jest dyskryminacja. Co innego, gdy np. w danym tygodniu chcą mieć rano, bo partner nie da rady odebrać dzieciaków ze szkoły czy przedszkola, a nie ma dziadków czy opiekunki, którzy by w tym pomogli. Ale cały czas dawać matkom przywileje tylko dlatego, że są matkami, jednocześnie dyskryminując bezdzietnych, tylko dlatego, że się nie rozmnożyli jest złe.

oraz twierdzą:

nie może być tak, że ktoś jest stale lepiej traktowany w pracy tylko dlatego, że ma dziecko [...] jeśli [matki] mogą pracować tylko [...] do 15, powinny poszukać pracy biurowej.

Jako problematyczne przedstawiane są więc sytuacje zdarzające się ciągle, a nie jednorazowe pójście na rękę rodzicom. Osoby bezdzietne czują się ofiarami przemocy systemowej, która jest dla nich tym dotkliwsza, że często uważają się za lepszych czy wydajniejszych pracowników niż mający dzieci współpracownicy. Badani silnie rozdzielają strefę prywatną związaną z rodzicielstwem od obowiązków zawodowych, co wskazuje na postawy familiarystyczne (Hryciuk, Korolczuk 2015, s. 14). Wiąże się to niekiedy z popieraniem niezgodnych z prawem (Lewandowicz b.r.) pytań pracodawców o

plany prokreacyjne, ponieważ w deklaracji o chęci nieposiadania potomstwa część BzW zauważa swoją szansę na wyróżnienie się. Taka postawa zgodna jest z niezwerbalizowaną myślą liberalną (liberalizmem stosowanym), zgodnie z którą każdy podejmuje indywidualne decyzje życiowe, dzięki czemu ma prawo czerpać korzyści z „lepszego” z perspektywy kapitalistycznych realiów wyboru. Profitów tych nie powinno ograniczać się z powodu szeroko pojmowanej sprawiedliwości społecznej. Jednak potencjał emancypacyjny takiego działania dla bezdzietnych kobiet jest umiarkowany. Często same przyznają, że z powodów kulturowych pracodawcy automatycznie uznają je za przyszłe matki, a ich deklaracje traktują jako chwilowy kaprys. Polityka wykluczania kobiet na rynku pracy uderza więc i w te radykalnie odrzucające macierzyństwo. Częstsze zauważanie przez komentujące wykluczeń indywidualnych (konieczność pracy w święta) niż systemowych (uderzających w kobiety niezależnie od ich decyzji rodzicielskich) również można potraktować jako przejaw liberalnych wartości – traktowania niesprawiedliwości na poziomie mikro, jako bardziej nieetycznej niż ogólnospołecznej.

Postawa wrogości wobec matek-pracownic nie jest rzecz jasna charakterystyczna dla wszystkich komentujących. Część z nich proponowała alternatywne rozwiązania wspierające rodziców („Czyli na bezpłatne lub tanie żłobki i przedszkola nie ma raczej szans, w końcu liczy się tylko rodzina tradycyjna z kobietą w domu”) lub zwracała uwagę na skomplikowaną sytuację matek, które niekoniecznie mogą iść do pracy w systemie 7-15 („argument o zmianie pracy jest najgłupszy z możliwych. Budżetówka po prostu stoi z otwartymi rękami, by przyjąć wszystkie pracujące matki. Niech

ci ludzie zejść na ziemię”). Jednak osoby uważające, że dziecko jest prywatną sprawą rodziców i to oni powinni ponosić wszelkie koszty związane z rodzicielstwem, stanowią zdecydowaną większość.

Wykluczające postawy bezdziejnych

Dyskusja o miejscach pracy nie jest jedynym zagadnieniem, w obrębie którego osobom BzW zdarza się używać twierdzeń wykluczających czy dążyć do systemowej dyskryminacji rodzin – zwłaszcza tych o niższym statusie społecznym. Główny punkt zapalny stanowią kwestie ekonomiczne, chociaż podnoszono też tematykę przewagi kulturowej bezdziejnych (ciekawsza osobowość, więcej pasji, spełnienie w wielu dziedzinach życia).

Największą niechęć u BzW wzbudzają świadczenia socjalne wspierające jedynie dziejnych, takie jak 500+, a zwłaszcza pomysł wprowadzenia tzw. „bykowego” (dodatkowego podatku nakładanego na osoby bezdziejne) czy uzależnienie wysokości emerytury od liczby posiadanych dziei. Jedna z komentujących pisała:

Zaczynam się bać. Już teraz czuję się dyskryminowana, jako ta bez dziei, a z takimi pomysłami rządu to może na starość skazać mnie na eutanazję? Całe życie mieszkam w Polsce, płacę podatki, wypełniam swoje obowiązki obywatelskie, a dlaczego państwo polskie nie wypełnia swoich podstawowych obowiązków [tj. wypłacania godnej emerytury] wobec mnie jako obywatela?

Transfery nieprzebiegające bezpośrednio między bezdziejnymi i dziejnymi, ale wchodzące w zakres „polityki prorodzinnej”, zazwyczaj też traktowano z niechęcią. Członkowie facebookowych grup zapytani o to, czy państwo powinno wspierać finansowo

rodziców odpowiadali: „Nie powinno. Chcesz mieć dziecko i sobie je robisz – bierzesz za nie odpowiedzialność i przyjmujesz wszystkie plusy i minusy decyzji. Dla mnie, żeby się na coś zdecydować, to muszę wiedzieć, że mnie będzie stać”. Zgodnie z myślą liberalną i familiarystyczną decyzje prokreacyjne oddzielone zostały od zagadnień społeczno-politycznych, a opieka nad potomstwem potraktowana jak wszystkie inne zobowiązania wynikające z wyboru danego stylu życia. W tej narracji dziecko staje się „towarem luksusowym”, na który mogą sobie pozwolić jedynie osoby, które „na niego stać”. „Towar” ten, na przekór kapitalistycznej logice, zdają się jednak nabywać najbiedniejsi, co wywołuje u części wypowiadających się osób irytację i chęć zmiany, przejawiające się w myśleniu prezentowanym w następującym poście:

[Gdyby nie było zasiłków] Jest szansa, że rozmnażaliby się ci co coś osiągnęli i są w stanie zadbać o swój przychówek. Bogaci i tak nie strzelają zazwyczaj więcej niż 2 czy 3 razy, bo potem za dużo gąb do obdzielenia by było. Najwięcej dzieci mają biedacy.

Pokazuje ono, że nawet w środowisku przeciwnym rodzeniu dzieci przez wszystkie grupy społeczne silnie uwidacznia się przeświadczenie, że na posiadanie dzieci trzeba sobie zasłużyć – tak jak na każdy inny produkt w systemie kapitalistycznym.

Mniej oczywiste formy inwestowania w rozwój młodszych pokoleń nie wzbudzają aż tak radykalnego sprzeciwu. Bezdzietni z wyboru generalnie są w stanie zaakceptować pewne formy wspierania dzieci – takie jak zajęcia w domach kultury czy stypendia naukowe. Widać to w internetowych wypowiedziach:

Jedynie, co jestem w stanie rozważyć, to darmowe zajęcia dla dzieci i młodzieży, bo często rodzice, nawet jeśli ich stać, nie do końca

wspierają zainteresowania dzieci, które mogą być ciekawym sposobem na zarabianie w przyszłości lub na dokonywanie fajnych odkryć.

lub

luźno zastanawiam się nad wsparciem uzdolnionych nastolatków, by wspierać młodych ludzi, którzy chcą być czymś więcej niż tylko pijawkami na socjal.

Z drugiej strony spotkać się można również z narracją radykalnie odrzucającą nawet pośrednią pomoc w myśl założenia, że powinna być finansowana z funduszy osób prywatnych.

W kontekście tak dużej niechęci do „socjalu” dwuznacznie rysuje się kwestia dostępu do aborcji – świadczenie to niewątpliwie odgrywa w życiu osób BzW istotną rolę. W związku z tym nawet mocno liberalni bezdziejnicy i bezdziejniczki często popierają refundację aborcji – zwłaszcza dla osób o niższych dochodach. Można wychwycić jednak wręcz libertariańskie (tj. uznające wolność za najwyższą czy wręcz jedyną wartość) głosy, że chociaż „każda aborcja jest spoko”, to refundowania czegokolwiek nie można uznać za dobry pomysł, zwłaszcza w realiach niewydolnej służby zdrowia. Tak mocny sprzeciw wobec ekspansywnej polityki fiskalnej nie przeszkadza większości BzW sytuować swoich poglądów bliżej lewej strony sceny politycznej. Chociaż zdarzają się osoby wprost określające się jako liberałowie, to większość podkreśla swoją lewicowość, argumentując ją kwestiami obyczajowymi. Reprezentatywna dla tej postawy wydaje się poniższa deklaracja: Poglądy polityczne... hmm, lewicowe, ale nie ze wszystkimi postulatami lewicy się zgadzam. [...] Jestem za LGBT, aborcją, eutanazją, ochroną przyrody, wyplenieniem religii ze sfery

publicznej. Jestem natomiast przeciw historycznym próbom usilnego nadawania żeńskich końcówek, walczeniu o damskie nazwy zawodów i inne, moim zdaniem zbędne, zagrywki, mamy poważniejsze problemy. Nie podoba mi się socjalne rozdawnictwo i socjalistyczne WSZYSTKIM PO RÓWNO. Nie podoba mi się też do końca przyjmowanie imigrantów, bo wiem, że to nie jest de facto grupa, która tej pomocy realnie potrzebuje.

Tę wypowiedź uznałabym za modelowy przykład ideologii liberalnej. Świadczy o tym pozytywne wartościowanie sekularyzacji, tolerancji wobec indywidualnych wyborów, a negatywne pomocy osobom nieprzynoszącym bezpośredniej korzyści społeczeństwu oraz działań nastawionych na zmianę dyskursu (a więc próbę narzucania innym, w jaki sposób powinni mówić). Jednak – zapewne ze względu na postrzeganie „lewicowości” w Polsce bardziej przez pryzmat kategorii tożsamościowych niż ekonomicznych (Skarżyńska, Henne 2011, s. 95–97) – osoba bezdzietna autoidentyfikuje się akurat z lewicą. Pokazuje to brak czysto ideologicznej podbudowy wypowiedzi osób BzW, które nie patrzą na świat przez pryzmat przyjętej liberalnej doktryny, lecz oceniają go w sposób intuicyjny, akurat się w nią wpisujący.

Liberalizm stosowany przewijał się również w ekologicznych argumentach przeciwko prokreacji. Chociaż katastrofa klimatyczna rzadko była wymieniana jako główny powód bezdzietności, to kwestia przeludnienia planety powracała w wątkach podejmowanych przez BzW. Często pojawiały się w nich argumenty maltuzjańskie, takie jak: „Wszystko, dosłownie WSZYSTKO, co się dzieje, wynika z tego, że ludzi jest po prostu ZA DUŻO [...]”. Myślenie to prowadzi do wniosku, że powstrzymanie się od rodzenia dzieci

staje się niekiedy nie tylko dobrą praktyką, ale wręcz moralnym obowiązkiem („Gdybym nawet tolerowała gówniactwo, to mocno zastanawiałabym się nad dokładaniem Ziemi kolejnego wrzoda. Jest przeludnienie”). W sprzeciwie wobec dewastacji planety zanika refleksja nad systemowymi przyczynami zmian klimatu – rzadko podnoszone są kwestie związane z dogmatami ekonomicznymi oraz ogromną konsumpcją najbogatszych. Ostrze krytyki zostaje wymierzone w jednostki.

Ofiarami wykluczającego dyskursu stają się osoby biedne, niewykształcone, nieradzące sobie z kapitalistyczną rzeczywistością. Wobec nich najsilniej ujawniał się, niekiedy bardzo ostry, rasizm neoliberalny (Charkiewicz 2008). Komentujący pisali: „Dzisiaj rząd woli głupców w swoich szeregach. Ich nie można już z niczego ograbić. Oprócz 500 złotych nie mają już nic”; „jako osoby pracujące jesteście przeciwieństwem pasożytów [!]” czy przeciwstawiając „element prestiżu” „patologii[...] i 500plus”. Wobec niewątpliwie wykluczającego pomysłu powiązania emerytur z liczbą dzieci pojawiały się kontrargumenty głoszące, że dzieci i tak nie będą na nie pracować, ponieważ odziedziczą przyzwyczajenie do wsparcia socjalnego („oni do pracy? XD te dzieci nawet jak będą miały płacić podatek, to uwierz, jego rodzice z nas najpierw sobie ściągną kasę xd”; „[...] na emerytury poprzednich pokoleń będą zarabiać dzieci, których rodzice sami się pracą nie skalali i tylko doją system z zasiłków. Już to widzę”).

Napięcie między dietnymi i bezdietnymi zaczęło się pokrywać z różnicą społeczną między klasą średnią a niższą, której przypisywane są lenistwo i zachowania patologiczne. Tym samym jeszcze mocniej uwidacznia się w tym dyskursie binarny podział na

urasowionych „innych” i „nas”. Powstały w ten sposób dyskurs wykluczenia wydaje mi się bardziej niebezpieczny niż tarcia kulturowe między bezdzielnymi a dzietną większością, ponieważ w tym przypadku różnica w sile podmiotów jest większa. W radykalnej wersji prowadzi on wręcz do pomysłów eugenicznych, na przykład: Nie tylko nie powinno być wsparcia [dla biedniejszych osób], ale powinny być wydawane pozwolenia na rozród, żeby nie mnożyły się społeczne pasożyty :) [...]. Ludzie, którzy sobie nie radzą, powinni być sterylizowani, a dzieci odbierane. Dla potomstwa pasożytów społecznych od pokoleń niepracujących proponowałabym specjalne domy dziecka z przyuczeniem do zawodu [...].

Lub: „na pewno sprzeciwiam się promowaniu rozmnażania się patologii (do czego prowadzi 500+). Już bliższy byłbym w takich przypadkach sterylizacji aborcyjnej, jak u dzikich kotów, niż rozdawnictwu moich pieniędzy”. Osoby o niskim statusie klasowym zostają więc sprowadzone do najprostszych biologicznych popędów, co prowadzi do przekonania, że trzeba nad nimi panować poprzez zarządzanie populacją. Natomiast sama dzietność zagraża nie tylko gospodarce, ale i porządkowi symbolicznemu, bo zaburza liberalne, „zdroworozsądkowe” spojrzenie na rzeczywistość (Trawińska 2015, s. 225–227). W tym przypadku wartości racjonalności, efektywności ekonomicznej i użyteczności społecznej stają się nadrzędne wobec prawa osób biednych do wolności i samostanowienia w kwestii macierzyństwa.

To, że większość badanych stanowiły kobiety, nie zmieniło faktu, że za prodzielną politykę rządu czy firm obwiniano przede wszystkim kobiety. Rzadko poglądy prezentowane w komentarzach były wprost mizoginiczne, jednak to w zachowaniach „matek”, a nie „ojców”

bezdzietni widzieli źródło swoich problemów. Mógł zadziałać tutaj mechanizm wynikający ze ścisłego przypisywania kwestii związanych z życiem rodzinnym do strefy prywatnej. Jeśli bowiem za kwestie związane z rodzicielstwem odpowiadają wyłącznie rodzice, to ich również można obwinąć za dyskryminujące bezdzietnych praktyki szefów czy akty prawne. Ze względu na pominięcie aspektu kulturowego BzW przejawiali również, wynikające z familiaryzmu, postawy maternalistyczne (Trawińska 2015: 235–245). Nie analizowali, czemu to akurat matki są oddelegowywane do pracy reprodukcyjnej i opiekuńczej, lecz przyjmowali, że skoro już tak jest, to właśnie one ponoszą odpowiedzialność za nieodpowiednie zachowania swoich dzieci oraz zasłużyły na koszty społeczne, które poniosły, decydując się na macierzyństwo.

Matki stają się idealnym kozłem ofiarnym dla BzW, ponieważ z jednej strony łatwo da się je wpisać w stereotypy klasowe, a z drugiej – nie chroni ich kulturowa „mistyka macierzyństwa” (Kosińska 2022) – bycie matką nie jest wartościowane pozytywnie. Często stawia się je w jeszcze gorszym świetle niż w innych neoliberalnych, niechętnych matkom dyskursach (zob. Charkiewicz 2008) – nie są bowiem „pasożytem, chociaż matką”, lecz „nie dość, że matką, to jeszcze pasożytem”.

Źródła wykluczenia – refleksje końcowe

Skomplikowanie sytuacji osób bezdzietnych z wyboru polega na tym, że równocześnie stosują one mocno wykluczające dyskursy i same doznają dyskryminacji i opresji ze względu na narzucone normy kulturowe. Między doznawanymi przez dietnych i bezdzietnych wykluczeniami nie ma zależności, ale też nie wydaje się, żeby konflikt

między interesami tych grup był bardzo silny (przecież można równocześnie dofinansowywać żłobki i przedszkola oraz zatroszczyć się o sprawiedliwe przydzielanie urlopu). W kontekście występujących współcześnie trendów związanych z intersekcjonalizmem – wspólną walką różnych grup wykluczonych o emancypację czy to ekonomiczną, czy kulturową – warto zastanowić się, co sprawiło, że osoby bezdietne z wyboru często tak radykalnie odrzucają pomysł świadczeń dla innych grup – zwłaszcza biednych dzieci – pomagających wyrównywać ich szanse. Jak pokazałam powyżej, postawę BzW kształtują niewyartykułowane wartości liberalne, szczególnie: wolność, prawo do samostanowienia, kult ciężkiej pracy i wiara w merytokrację. Przyjęcie tych wartości traktowałabym nie jako akt indywidualny, lecz efekt zinternalizowania norm kulturowych ukształtowanych przez procesy historyczno-społeczne.

Ze względu na brak danych ilościowych wyprowadzone wnioski będą do pewnego stopnia spekulacją, jednak mogą stanowić uzupełnienie innych badań nad bezdietnością. Jakościowy charakter zebranych danych implikuje też fakt, że wyniki badań dotyczą społeczności osób BzW aktywnych internetowo w Polsce. W krajach o innej sytuacji społecznej (którą w Polsce kształtuje m.in. restrykcyjne prawo aborcyjne, konserwatyzm społeczny, wpływ dawnego systemu socjalistycznego itp.) oraz demograficznej doświadczenia i dyskurs bezdietnych (w tym dyskurs internetowy) może przyjmować formę całkowicie odmienną.

Za pierwszą przyczynę manifestowanego w dyskursie osób BzW wrogiego, podpartego wartościami liberalnymi podejścia do dzieciństwa uznałabym pewne „sprzężenie zwrotne”. Osoby

bezdzietne z wyboru, napiętnowane z powodu niewpisywania się w normy kulturowe, swoją frustrację i zranienie wyładowują na osobach dzietnych – najchętniej tych, do których niechęć łatwo zracjonalizować przy pomocy łatwo dostępnej narracji liberalnej. Użycie przyjętego społecznie wykluczającego dyskursu pomaga im odwrócić uwagę od własnych doświadczeń wykluczenia. Umacnia też przekonanie, że – mimo doznawanej dyskryminacji – bezdzietni łatwo mogą się wyemancypować poprzez stawianie siebie w opozycji do „ofiarności rodzicielstwa”. Za drugą można uznać paradoksalnie nie nadmiar, lecz niedobór świadczeń socjalnych. Jak zauważają Renata Hryciuk i Elżbieta Korolczuk:

należy zauważyć, że obecna polityka społeczna ma charakter jawnie pronatalistyczny, jest bowiem redukowana do kwestii tzw. polityki prorodzinnej, czyli działań mających na celu zwiększenie przyrostu naturalnego, najlepiej przy jak najmniejszych nakładach i w możliwie krótkim czasie (2015, s. 25).

Podobnie program 500+ został wprowadzony przede wszystkim w celu wywołania wzrostu demograficznego, a walka z nędzą stanowiła raczej jego „efekt uboczny” (Gromada 2018, s. 231–244). Wypowiadające się osoby mogły czuć się pokrzywdzone polityką społeczną, która nie dość, że wspiera za pomocą „ich pieniędzy”, grupę, do której odnoszą się wrogo, to jeszcze im samym nic nie zapewnia. Również wyrozumiałe podejście szefów do pracy opiekuńczej matek nie musiało wiązać się z troską o prawa pracownicze w tej konkretnej grupie, lecz mogło wynikać z patriarchalnej wizji świata, w której to kobieta „zajmuje się domem i dziećmi”. Duża część z tego, co bezdzietni z wyboru odrzucają jako „socjalistyczne”, ze „świadczeniami socjalnymi” ma więc tak

naprawdę niewiele wspólnego. Z drugiej strony wśród osób BzW są też takie, które niechętnie odnoszą się nawet do refundacji aborcji, więc zapewne nie poparłyby nawet mniej „prorodzinnej” formy państwa opiekuńczego.

Bibliography

Broda, E. b.r. „O mnie”. *Bezdziennik.pl*. <https://www.bezdziennik.pl/wp-signup.php?new=bezdziennik.pl> (dostęp: 15.11.2022).

Broda, E. 2018a. „Jak odpowiadać na pytanie «Kiedy dziecko?». Garść refleksji i 35 ripost do wykorzystania”. *Bezdziennik.pl*, 21 października 2018. <https://www.bezdziennik.pl/blog/2019/10/21/jak-odpowiadac-na-pytanie-kiedy-dziecko-garsc-refleksji-i-35-ripost-do-wykorzystania/> (dostęp: 15.11.2022).

Broda, E. 2018b. „Świat nie kończy się na dziecku. Rozmowa o życiu i niepłodności.” *Bezdziennik.pl*, 29 marca, 2018.

<https://www.bezdziennik.pl/blog/2018/03/29/1590-2/> (dostęp: 15.11.2022).

Broda, E. 2019. „Jak nie-matka z nie-matką. Rozmowa z autorką bloga *Bezdziennik.pl*.”, wywiad przeprowadziła Gosia Nowakowska. *IgiMag*, 21 czerwca 2019. <https://igimag.pl/2018/06/jak-nie-matka-z-nie-matka-rozmowa-z-autorka-bloga-bezdziennik-pl/> (dostęp: 15.11.2022).

CBOS. 2017. *Plany prokreacyjne kobiet*, M. Omyła-Rudzka (red.).

CBOS. 2023. *Postawy prokreacyjne kobiet*, M. Omyła-Rudzka (red.).

Charkiewicz, E. 2008. „Matki do sterylizacji. Neoliberalny rasizm w Polsce”. Referat wygłoszony na seminarium *Nekropolityka*, 12 maja 2008.

http://www.nowakrytyka.pl/pl/artykuly/Nk_online/?id=651/_Matki_do_sterylizacji_Neoliberalny_rasizm_w_Polsce (dostęp: 15.11.2022).

Cieślińska, B. 2014. „Bezdziennność jako styl życia”. *Pogranicze. Studia społeczne*, vol. 24 nr 1: 277–292.

- Delli Paoli, A., D'Auria, V. 2021. „Digital Ethnography: A Systematic Literature Review”. *Italian Sociological Review*, vol. 11, nr 4: 243–267.
- Dolińska, B. 2014. *Bezdietność. Perspektyw społeczno-kulturowa*. Sopot: Smak Słowa.
- Eribon, D. 2015. *Powrót do Reims*. Kraków: Karakter.
- Gromada, A. 2018. „Czemu służy program rodzina 500 plus? Analiza celów polityki publicznej i polityki partyjnej”. *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*, vol. 80, nr 3: 231–244.
- Hryciuk, R., Korolczuk, E. 2015. „Konteksty upolitycznienia macierzyństwa i ojcostwa w Polsce”. W: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, R. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), 11–39. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jagiełło, E., Modnicka, N. 2011. „Pułapki sieci – o etycznym wymiarze badań antropologicznych w Internecie”. *Lud*, vol. 95, nr 1: 105–124.
- Komisja Europejska. 2017. „Kobiety na rynku pracy”. Europejski semestr – zestawienie informacji tematycznych. https://ec.europa.eu/info/sites/default/files/file_import/european-semester_thematic-factsheet_labour-force-participation-women_pl.pdf (dostęp: 15.11.2022).
- Kosińska, M. 2022. „Fantazmat macierzyństwa – fantazmat klasy średniej”. *Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej*, vol. 32, nr 1. <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/32-sciezki-reprodukcji/fantazmat-macierzynstwa> (dostęp: 15.11.2022).
- Lewandowicz, T. b.r. „Czy trzeba informować o ciąży na rozmowie kwalifikacyjnej?”. Arkana. <https://arkana-lex.eu/porady/czy-trzeba-informowac-o-ciazy-na-rozmowie-kwalifikacyjnej.html> (dostęp: 15.11.2022).
- Marszałek, L. 2008. „Kulturowe uwarunkowanie roli kobiety we współczesnym społeczeństwie”. *Seminare. Poszukiwania naukowe*, vol 25, nr 1: 267–279.
- Młodawska, A. 2012. „Tradycyjna polska stygmatyzacja czy ponowoczesne neoliberalne wykluczenie? Analiza internetowego dyskursu kobiecej bezdietności”. W: *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*,

Renata Hryciuk, Elżbieta Korolczuk (red.), 97–12. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Rękas, M. 2013. „Kobiety-matki i ich powrót na rynek pracy po urodzeniu dziecka w wynikach badań”. *Studia Ekonomiczne / Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach*, vol. 161, nr 36: 122–131.

Skarżyńska, K., Henne, K. 2011. „Lewicowość–prawicowość autoidentyfikacji politycznych a przekonania i kapitał społeczny – perspektywa psychologii politycznej”. *Studia socjologiczne*, vol. 201, nr 2: 86–108.

Smith, A. 1989. *Teoria uczuć moralnych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Szarfenberg, R. b.r. „Pojęcie wykluczenia społecznego”. http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/pojecie_ws.pdf (dostęp: 15.11.2022).

Tomaszewska, Joanna. 2017a. „*Childfree?* Praktyki dyskursywne osób bezdzietnych z wyboru w Polsce”. *Tematy z Szewskiej*, vol. 19, nr 2: 67–84.

Tomaszewska, J. 2017b. „O próbach nawracania na rodzicielstwo. Doświadczenia osób bezdzietnych z wyboru”. *Zeszyty Etnologii Wrocławskiej*, vol. 26, nr 1: 125–142.

Trawińska, M. 2015. „Obywatelstwo matek w neoliberalnym mieście”. W: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, R. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), 225–246. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Nota biograficzna / Biographical Note

Olga Załęska – studentka Uniwersytetu Warszawskiego (polonistyka; etnologia i antropologia kulturowa). Zainteresowania badawcze: klasowość w kontekście krajów (post)socjalistycznych, netnografia, tożsamość etniczna, substancje psychoaktywne.